

Niemiecki sąd najwyższy w 100% wybierają politycy

9 grudnia 2019

Przypomnijmy – niemiecki Sąd Najwyższy (Federalny Trybunał Sprawiedliwości) jest wybierany w 1/2 przez członków Bundestagu (16 sędziów) i w 1/2 przez polityków piastujących landowe urzędy ministrów sprawiedliwości (16 sędziów). Część ekspertów i komentatorów uważa, że możliwość wyboru sędziów przez polityków jest sprzeczna z prawem UE, a wyroki wydawane przez tak obsadzony sąd powinny być uchylane lub pomijane. Jeśli tak, to dlaczego do przywrócenia praworządności wzywana jest tylko Polska, a nikt nie robi tego w stosunku do Niemiec?

U naszych zachodnich sąsiadów organem wybierającym sędziów pięciu głównych sądów federalnych (w tym także Federalny Trybunał Sprawiedliwości, czyli odpowiednika polskiego Sądu Najwyższego) jest komisja ds. wyboru sędziów (Richterwahlausschuss). Gremium to składa się z 32 członków. Przewodniczy mu minister wytypowany z niemieckiego rządu, który może przedstawiać własnych kandydatów na sędziów, ale nie ma prawa głosu. W skład komisji (z prawem głosu) wchodzi 16 ministrów landowych (a więc 100 procentowych polityków) i 16 wybranych przez Bundestag (a więc organ polityczny) ekspertów biegłych w dziedzinie prawa, którzy – tu ważna uwaga – mogą być politykami (mogą np. zasiadać w Bundestagu).

Niemiecki system wyboru sędziów jest zatem całkowicie uzależniony od tego, kto w danym momencie rządzi krajem, kto ma przewagę w Bundestagu (czyli niemieckim sejmie) oraz kto rządzi na szczeblu terytorialnym. Gdyby taka sytuacja miała miejsce w Polsce, to – patrząc przez pryzmat ubiegłotygodniowego orzeczenia Sądu Najwyższego – stwierdzono by, że wspomniana komisja ds. wyboru sędziów nie spełnia wymogów niezależności (bo wpływ na jej skład mają politycy), a wyroki powoływanych przez nią składów sędziowskich powinny być

uchylane lub całkowicie pomijane.

W kontekście powyższego warto odnotować, że w 2017 roku Anne Sanders – niemiecka ekspertka prawna pracująca dla Rady Europy – przyznała publicznie, że przyjęty przez PiS sposób powoływania sędziów polskiego Sądu Najwyższego jest taki sam, jak w Niemczech. Dlaczego zatem w Polsce można z tego powodu robić aferę, wszczynać postępowanie przed Komisją Europejską i wzywać do przywrócenia praworządności, a w Niemczech nie? Sanders wytłumaczyła to wówczas mniej więcej następująco: Bo w Niemczech sposób ten obowiązuje dłużej i dlatego „wypracował sobie taki mechanizm kontroli i równowagi”.

Nie wiem jak państwa, ale mnie argument o „obowiązywaniu dłużej” i wypracowaniu „takiego mechanizmu kontroli i równowagi” specjalnie mnie nie przekonuje (swoją drogą słowa o „wypracowaniu sobie takiego mechanizmu” brzmią jak słowa Kidawy-Błońskiej, która w kontekście skoku na OFE mówiła o „jakiś kwotach, które wynikają z różnych takich działań”). Czy zatem Komisja Europejska nie powinna w takich okolicznościach wszcząć postępowania ws. naruszenia praworządności wobec Niemiec? Skoro tamtejsi politycy, dokładnie tak samo jak polscy politycy, mają decydujący wpływ na to, kto orzeka w sądach, a w przypadku polskiego systemu wyboru sędziów uznano, iż jest on sprzeczny z prawem UE, to chyba naturalną konsekwencją powinno być wszczęcie postępowania w/s naruszenia praworządności przez Niemcy. Czyż nie mam racji?

Na podstawie: Demagog.org.pl, Wikipedia.org, DW.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Źródło: Niewygodne.info.pl